Nr. 105. We Lwowie — Wtorek 16 Kwietnia 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7 parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Cichorowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Dwa reskrypty cesarskie.

Lwów d. 15 kwietnia.

Oba ostatnie reskrypty cesarskie, których treść już znamy, mają ogromne znaczenie, nietylko przez to, iż są nowym dowodem mądrości i szlachetności Najj. Pana. Mianowania nowych senatorów austryackich obejmują samych tylko mężów nauki i sztuki — znaczy to, że obok życia politycznego także umysłowemu życiu ludów należy się pełne uznanie.

Mianowani zostali przedstawiciele różnych narodowości (4 Niemców, 2 Czechów, 1 Polak i 1 Włoch); Mianowani zostali: poeta, kompozytor, rzeźbiarz, profesor teologii, profesor filologii klasycznej, profesor filologii romańskiej, profesor historyi (polskiej), tudzież słynny matematyk i fizyk, a obecnie profesor filozofii w kierunku ateuszowskim, oraz szowinista niemiecki (Mach).

Nieskończenie donioślejszy jest reskrypt dotyczący założenia w Pradze galeryi nowoczesnego malarstwa i architektury, na którą daje odpowiedni fundusz, mianowicie, czego reskrypt nie rozgłasza, **milion guldenów**, w pięciu rocznych ratach po 200.000 guldenów.

Oby się spełniło życzenie wspaniałomyślnego, dobrotliwego monarchy, i jak reskrypt się wyraża, oba zamieszkujące kraj ludy po wieczne czasy w tem miejscu swoje bogate siły w spokojnem współzawodnictwie uwydatniały ku pomyślności i rozkwitu swoiskiej sztuki.

Oby się zwłaszcza spełniła pewność cesarza, że tą drogą pojednawcza moc sztuki przysłuży się oraz wewnętrznemu mirowi w państwie!

Dziesięciolecie naszego szkolnictwa.

(V.) Ale kraj potrzebuje nietylko szkół, dających wykształcenie ogólne, ludowe i średnie, lecz i szkół **zawodowych**. Galicya jako kraj rolniczy, potrzebowała przedewszystkiem szkół **rolniczych**. Około podniesienia wykształcenia rolniczego zasłużył się Bobrzyński niemało.

Obok niższych szkół rolniczych utworzono szereg uzupełniających kursów rolniczych, mających podawać ludności wiejskiej najważniejsze wiadomości z rolnictwa. Przez kursy ogrodnictwa, sadownictwa, uprawy tytoniu i inne popierano różne gałęzie, zostające z rolnictwem w bliższem lub dalszem pokrewieństwie.

Po miastach potworzono liczne, uzupełniające szkoły **przemysłowe**. Usilnym zabiegom Bobrzyńskiego zawdzięcza też w znacznej części powstanie swoje wyższa szkoła **handlowa** we Lwowie. Obok szkół rolniczych, handlowych i przemysłowych starał się on o stworzenie szkół zawodowych dla różnych rodzajów przemysłu: powstały więc szkoły dla przemysłu drzewnego, tkackie, powroźnicze, ślusarskie, kowalskie i rozmaite inne, wprowadzające rozwinięty w różnych okolicach kraju przemysł domowy na tory racyonalne, zaznamiające ludność z nowszemi urządzeniami i narzędziami itp. Starano się także wykształcić nauczycieli dla tych szkół, zwłaszcza dla szkół i kursów rolniczych.

(VI i ostatni.) Przedstawiliśmy w głównych zarysach reformę szkolnictwa ludowego i zmiany w zakresie szkół średnich, które się dokonały w ubiegłem dziesięcioleciu pod kierunkiem Bobrzyńskiego. Pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na ducha i charakter tych przeobrażeń.

Z Bobrzyńskim stanął na czele szkolnictwa krajowego uczony; to znalazło swój wyraz w podniesieniu poziomu naukowego tak wśród profesorów szkół średnich, jak i wśród nauczycielstwa ludowego. Z podniesieniem się poziomu wśród nauczycieli szło w parze i podniesienie się poziomu nauki szkolnej.

Ale obok uczonego był Bobrzyński człowiekiem czynu. Zdając sobie sprawę z potrzeb życia dzisiejszego, wychodził w swych reformach z zasady, że skomplikowany mechanizm życia społecznego wymaga od ludzi różnorodnego przygotowania, stosownie do zadań, jakie w życiu mają spełniać. Dotyczyło to tak wykształcenia ogólnego, jak wyształcenia zawodowego. Wychodząc z wspomnianej zasady, był Bobrzyński przy szkołach średnich zwolennikiem dwóch typów: gimnazyów i szkół realnych, a przeciwnikiem nieokreślonej bliżej szkoły jednolitej.

Marzenia o szkole jednolitej zwalczał i dlatego, że szkoła taka zawierałaby tyle przedmiotów, że albo należałoby powiększyć czas trwania nauki szkolnej albo obniżyć poziom dzisiejszego wykształcenia.

W zakresie szkół ludowych dążył do stworzenia szkół odpowiadających potrzebom miast większych i małych i potrzebom wsi. Stąd rozmaite typy szkół ludowych. Wzgląd na to, że i szkoła powinna się przyczyniać do podniesienia handlu i przemysłu, kazał mu dążyć do tworzenia szkół zawodowych. Ogólna ta zasada spotykała się z opozycyą z wielu stron. Demokratyczny prąd a raczej doktryna demokratyczna widziała w tem zamach na równość, podnosiła hasło równego wykształcenia dla wszystkich, stąd narzekania na wielką liczbę typów szkół ludowych.

W części były te ostatnie narzekania i szczere, atoli wtedy właśnie nieuzasadnione. Narzekali bowiem ludzie, którzy nie zadali sobie trudu zaznajomienia się z przeprowadzoną reformą i niektórzy się nie domyślali, że w innych prowincyach wszystkie te typy oddawna istniały, że tylko dla Galicyi były nowością.

Trudności znalazł Bobrzyński na swej drodze niemało. Od samego początku szkodziły mu w oczach wielu dwie rzeczy. Raz, że był autorem „Dziejów Polski.“ Powtóre, że należał do stronnictwa krakowskiego. Ażeby pozostawać w kontakcie z opinią kraju i sejmu, nie składał Bobrzyński mandatu sejmowego z większej posiadłości. Miało to dla niego pewne strony ujemne, bo jako reprezentant jednej z warstw społecznych, nie był w swych wystąpieniach wobec sejmu jako wiceprezydent Rady szkolnej zupełnie swobodnym. Trzeba jednak przyznać, że z drugiej strony skutkiem zatrzymania mandatu wpływ jego w sejmie był większym.

Inną wielką trudnością paraliżującą ciągle jego działalność, było to, że cały czas jego urzędowania był dla szkolnictwa krajowego epoką przejściową. W szkołach średnich nauka nie mogła wejść na normalne tory, bo szkół było za mało, klasy przepełnione, nauczycieli brak. W szkołach ludowych wszelkie śmielsze plany poprawy stosunków rozbijały się o kwestye finansowe. Liczba szkół nie mogła się zwiększyć w takiem tempie, jakby sobie tego można było życzyć, bo nie było nauczycieli, a nauczycieli nie było, bo nie było pieniędzy.

W tych stosunkach trudno było osiągnąć to, co się zamierzyło; trzeba było dążyć do osiągnięcia tego, co się dało. Można było zreorganizować szkoły, dać im plany i instrukcye. Bobrzyński wziął się do tego z zapałem; pracy tej poświęcił się cały, wypełniała ona wszystkie jego myśli i cały jego czas. Reforma odbywała się prawie gorączkowo, jak gdyby Bobrzyński chciał tylko wytyczyć kierunek, w którym wychowanie ma się według jego zapatrywań rozwijać w przyszłości, a szczegóły wykonania i ulepszenia pozostawił następcom. W znacznej części było to wypływem jego żądnego czynu, energicznego, niemal nerwowego temperamentu. Przy tym pospiechu nieuniknionem było, że szczegóły nie mogły wszystkich zadowolić. Ale też z pewnością i ustępujący wiceprezydent nie widział w stworzonej przez siebie organizacyi ideału pod każdym względem. Zreformowanym szkołom potrzeba teraz spokoju, żeby mogły rozwinąć się należycie.

Reforma dokonała się zbyt szybko, ażeby społeczeństwo mogło się było w niej zoryentować. Nawet klasy wykształcone niedostatecznie zdawały sobie z niej sprawę i nie mogły ocenić jej doniosłości. Doniosłość ta wystąpi na jaw dopiero, gdy dorośnie pierwsze, w nowych szkołach wykształcone pokolenie. Jeżeli co, to reformy wychowania stają się dopiero w perspektywie widoczne. Wtedy też dopiero oceni społeczeństwo zasługi człowieka, który poświęcił podniesieniu jego wychowania najlepsze lata swego życia, cały swój talent i wszystkie swoje siły, który błądził może nieraz w tem lub owem, ale którym kierowały zawsze najlepsze chęci i gorąca miłość społeczeństwa.

Szczegóły dokonanej przez niego reformy ulegną zapewne w przyszłości niejednej zmianie, ale podstawy jej pozostaną bez wątpienia przez szereg lat nienaruszone. W historyi wychowania krajowego zaznaczać będą te reformy wybitną epokę i stanowić w niej zawsze piękną kartę.

S. T.

KORESPONDENCYE.

Petersburg 10 kwietnia.

(Dwaj towarzysze nowego ministra oświaty. Dlaczego Wannowski został ministrem oświaty.)

Nowy minister oświaty, generał Wannowski otrzyma dwóch pomocników (dotąd bywał jeden), mianowicie: p. Meszczaninowa, dotychczasowego pomocnika nadprokuratora senatu, który pomagał już Wannowskiemu, gdy temu poruczone było w roku 1899 śledztwo w sprawie ówczesnych rozruchów studenckich i p. Aurepa, dotychczasowego naukowego kuratora okręgu charkowskiego. Obaj ci panowie zostają „towarzyszami“ ministra na wyraźne tegoż żądanie.

Meszczaninow ma być pomocnym Wannowskiemu, szczególnie przy rozpatrywaniu kompetencyi rozmaitych ministrów, gdyż Wannowski chce położyć koniec dotychczasowej praktyce, iż do spraw oświaty miesza się każdy minister. Aurep zaś zawiadywać ma sprawami czysto naukowemi.

To, że Wannowski sprawy te oddał właśnie Aurepowi, uważane jest przez rosyjską inteligencyę za odznakę, iż nowy minister oświaty zamierza szkolnictwo rosyjskie uwolnić od krępujących je więzów. W rzeczywistości nazwisko Aurepa oznacza jakby program; był on najpierw wybitnym profesorem uniwersytetu, potem dyrektorem żeńskiego instytutu medycznego, a na ostatek kuratorem naukowym. Liczy lat 49, a mniej więcej tyle lat liczy i Menczaninów. Wobec nich Wannowski jest zgrzybiałym starcem. W prawdzie umysł jego ma być jeszcze rzeźkim i świeżym, ale fizycznie jest niedołężnym. Bez pomocy laski już chodzić nie może, a wejście po schodach jest dla niego rzeczą bardzo trudną. Męczą go częste ataki podagry.

Dlaczego właśnie Wannowski został ministrem oświaty, opowiadają następująco: Wrzenie wśród młodzieży uniwersyteckiej doszło już było do najwyższego stopnia, całe społeczeństwo rosyjskie poczęło zwracać swe sympatye ku studentom; wobec tego szef żandarmeryi oświadczył ministrowi spraw wewnętrznych Sipiaginowi że należy się obawiać bardzo poważnych przejść i, że jedynym człowiekiem, który burzę może zażegnać, jest Wannowski. Sipiagin z początku podnosił rozmaite zarzuty: najpierw, że jego stanowisko, jako ministra spraw wewnętrznych wówczas będzie bardzo trudne, gdyż Wannowski nie zniesie, aby ktorykolwiek minister mięszał się do jego ressortu, dalej, że Pobiedonoscew będzie niezadowolony, gdyż nie będzie on miał żadnego wpływu na Pobiedonoscewa itd., wkońcu jednak Sipiagin dał się przekonać, że Wannowski jest możliwym ministrem oświaty i z takim wnioskiem pojechał do cara.

Wannowski zostawszy ministrem oświaty powiedział do swego otoczenia: „Wiem, że ta nowa praca, pochłonie resztki sił moich, ale tak jak idzie obecnie, nie może iść dalej w Rosyi. Z pewnością car mógł znaleźć mądrzejszego człowieka odemnie i więcej uczonego, ale żaden nie miałby dostatecznej powagi do przeprowadzenia potrzebnych reform. Inni ministrowie przytłumiliby go. Ja jednak widzę moją drogę i z niej nie zejdę, ani zepchnąć się nie dam.“ *K.*

Paryż 10 kwietnia.

(Rosyjskie studentki. — Zielinówna i Gelówna. Obcy studenci.)

Rosyanki, studyujące na tutejszych uniwersytetach, dawały w ostanich czasach wiele tematu do mówienia o nich.

Studentki rosyjskie są to przeważnie niezamożne, a nawet ubogie dziewczęta. Mało która rozporządza większą kwotą na miesiąc, aniżeli 100 fr. Jeżeli jedna i druga posiada większe dochody, dzieli się niemi z uboższemi. Wogóle studentki trzymają się razem i solidarnie, aby im łatwiej było znosić ich niedostatek. Mieszkają w starych domach, w południowej części łacińskiej dzielnicy, w sąsiedztwie *Porte Royal*. Zajmują małe pokoje a obchodzą się o ile możności bez mebli. Łóżko stanowi u nich już zbytek. Przy ul. Flatters nr. 10 urządziły dla siebie wspólną kuchnię, w której obiad, złożony z zupy, jarzyny i mięsa kosztuje 55 cent., a dwie filiżanki herbaty 15 centimów. O strój nie dbają; toaleta więc mało je kosztuje. Poświęcają się najczęściej medycynie a pracują tak pilnie i wytrwale, że większość z nich zdaje egzaminy z odszczególnieniem. Oszczędzają na ubraniu i jedzeniu, ale za to pozwalają sobie na teatr, gdy dobra sztuka jest graną, na nową książkę, na zwiedzenie wystawy obrazów; literatura i sztuka nie jest im obcą i zbierają się często na wspólne zebrania dla artystycznych pogadanek.

Od polityki trzymają się zdaleka, chociaż pilnie czytują socyalistyczne pisma. Kilka z nich było nawet przed paru laty zawikłanych w proces anarchistyczny. Jest między niemi wiele żydówek. Wogóle jest w Paryżu około 250 studentek; połowę z nich stanowią Rosyanki.

Studentka Aleksandra Zieleninówna, która 19 stycznia postrzeloną została przez swą przyjaciółkę Wierę Gelównę, gdy ta strzelała do profesora Emila Deschanela (ojca prezydenta izby) umarła po 77 dniach strasznych cierpień. Obie poznały się jeszcze w Genewie, gdzie studyowały filologię i zawarły przyjaźń. Mieszkały razem w małym pokoiku, za który płaciły 33 fr. miesięcznie, uczyły się razem, dzieliły swój niedostatek i były nierozłącznemi towarzyszkami. Gelówna jest niepocieszona, że zabiła swą przyjaciółkę. Dlaczego chciała zabić Deschanela, powiedzieć nie chce; tak sędziemu jak i swemu obrońcy odmówiła wyjawienia, jaką to zniewagę wyrządził jej Deschanel, że tak okrutnie chciała się pomścić. Jest ona usposobienia łagodnego, przystępną, ale na tym punkcie jest niewzruszoną. Jest to dziwne zjawisko, które sędziowie, lekarze i uczeni napróżno starają się wyjaśnić. W tej całej sprawie jest coś ciemnego i niezrozumiałego

---

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(*List drugi.*)

Dubrownik 11 kwietnia.

Przy dźwiękach muzyki miejskiej wyruszył wielki pochód na plac Owocowy, w pobliżu pałacu rektorów, gdzie znajduje się wzniesiony w r. 1893. pomnik spiżowy największego pieśniarza chorwackiego, Jana Gundulića, dzieło wiekopomne rzeźbiarza J. Rendića. Plac i przyległe ulice zapełniły tłumy, nawet na dachach kamienic widać było wiele osób. Wszystkie domy były ozdobione barwnymi chorągwiami: biało czerwono niebieskimi i biało-czerwonymi. Dokoła pomnika zgromadzili się Polacy, obok nich prezydyum rady miejskiej, dalej inni dziennikarze słowiańscy, stowarzyszenia z chorągwiami i chorwackie, „pievacko drażstwo Gundulić“, śpiewało pieśń na cześć poety, następnie „Hrvatska“ i „Vszetci sme Slovania“. P. Chyliński trzymając wielki, srebrny wieniec, złożony na purpurowej poduszce aksamitnej, wygłosił w podniosłych słowach gorącą mowę na cześć Gundulića, nieśmiertelnego piewcy „Osmana“, w którym to utworze poeta sławił też czyny króla Władysława, wskazywał na węzły, jakie nas dawniej łączyły i dziś spajają z Chorwatami, a wręczając wieniec prezydentowi miasta wniósł okrzyk na cześć Gundulića. Prof. Zawiliński mówił (po chorwacku), wskazując na pomnik poety — o wspólnych ideałach, jakie przyświecały i przyświecają mistrzom pióra obu narodów, wzywał, byśmy szli za ich wskazówkami, a doczekamy się rychłego ziszczenia najszczytniejszych zamysłów. Obie mowy przerywano nieustannie okrzykami, jakie się z piersi wielotysięcznych tłumów na cześć Polski wznosiły. Młodzież porwała prof. Zawilskiego na ręce i obniosła dokoła pomnika, śpiewając pieśni patryotyczne. Chwila była tak podniosła, że nie było chyba jednego świadka uroczystości, któryby się mógł oprzeć wzruszeniu.

Ze słowami podzięki zwrócił się następnie prezydent miasta, dr. Melko Czingrija do Polaków, podnosząc, iż nie brakowało ich nigdy tam, gdzie chodziło o sprawę wolności, i że umieją godnie czcić mężów zasłużonych tak około dobra i sławy swej ojczyzny, jak i wielkich mężów innych narodów, szczególniej pobratymców. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska“, który tysiączne tłumy z zapałem właściwym synom południa powtarzały. Utwór własny, na ozdobnie oprawnym kartonie wypisany, złożył dr. Kadner imieniem Czechów, a S. Hurban Vajansky odczytał swój wiersz na cześć Gundulića. Vajanskiego, jako tego, który cierpiał niedawno więzienie za sprawę narodową (słowacką), noszono na rękach. Po złożeniu wieńca u stóp pomnika dr. Czingrija uściskał i ucałował red. Chylińskiego; w owej chwili entuzyazm Dubrowniczan doszedł do szczytu. Przy dźwiękach pieśni narodowych tłumy rozeszły się, wznosząc ustawicznie okrzyki „živili“ na cześć Polaków.

O zmroku „Opciansa Glazba“ dała koncert na Placa (corso), na który złożyły się: wieniec pieśni słowiańskich „Pozdrav Dobrowniku“, „Lijepa nasza Domovin“ (Piękna nasza ojczyzna) itd. Z terasy „kafany“ przypatrywaliśmy się ruchowi wieczornemu, który przypominał życie na placu św. Marka w Wenecyi.

Ostatnim punktem programu był bankiet dany przez miasto na cześć gości słowiańskich w wykwintnych salonach hotelu Impérial, ktory znajduje się na wzniesieniu Monte Sergio, otoczony ogrodem, który zdobią olbrzymie palmy, oleandry, drzewa pomarańczowe, cytrynowe, oliwne, migdałowe, granaty — wszystko to w ziemi rosnące. Sam hotel posiada wszelkie możliwe udogodnienia nowoczesne. W bankiecie prócz gości wzięła udział cała rada miejska, przedstawiciele władz krajowych, duchowieństwa, nauki, sztuki, szlachty, mieszczaństwa, młodzież akademicka i włościanie w przepysznych barwnych, złotem tkanych strojach.

Po czwartem daniu wypełniono kielichy winem szampanskiem, a prezydent, dr. Czingrija wzniósł toast na cześć monarchy, prezes zaś kongresu p. Chyliński dziękował za serdeczne, wspaniałe przyjęcie i wzniósł przypitek na pomyślność Dubrovnika. Po każdym toaście kapela miejska, znajdująca się w parku hotelowym grała odpowiednie hymny i fanfary. Dr. Czingrija wyraził wdzięczność, iż dziennikarze słowiańscy to właśnie prastare miasto obrali na miejsce kongresu, że od pierwszej chwili pobytu w Dobrowniku pozyskali gorącą sympatyę mieszkańców i wzniósł toast na cześć dziennikarstwa słowiańskiego. Potem wedle zwyczaju chorwackiego mianował „ravnatelem“ (kierownikiem) dr. A. Tresicia-Pavicicia, młodego poetę i redaktora dziennika *Hrvatska*, który udzielał głosu tym, co się doń zgłaszali.

Dr. Ostaszewski-Baranski zaznaczył, że Polacy od pierwszego zjazdu dziennikarskiego w Pradze byli przez kolegów czeskich traktowani jak najlepsi przyjaciele, że jedni i drudzy postępowali zawsze szczerze i otwarcie, poruszając i najdrażliwsze sprawy polityczne. Zapewniał, że Czesi mogą zawsze liczyć na naszą wzajemność i zakończył tymi słowy: „W Pradze poznaliśmy serce i duszę czeskiego narodu, przeto wznoszę toast na cześć starej, złotej, królewskiej, słowiańskiej Pragi“. Także dr. Tresicz wzniósł puhar na cześć narodu czeskiego, którego synów nazwał junackimi bohaterami słowiańskiej Północy, którzy od czasów najdawniejszych mężnie stawiają czoło nawale germańskiej. Red. Anyż w odpowiedzi na oba przypitki wskazywał na potrzebę jedności, na szukanie przedewszystkiem tego, co nas łączy, na potrzebę oparcia pracy narodowej o szerokie warstwy ludowe. Poseł, ks. Juraj Biankini mówił o sławie i wielkości dawnego państwa polskiego, o jego wodzach i bohaterach o naszych szlachetnych porywach dla odzyskania niepodległości i dzisiejszej rycerskiej obronie przeciw zakusom zaborczym naszych wrogów. Zakończył życzeniem rychłego spełnienia tego, co każdemu Polakowi najświętszem. Wszystkim toastom towarzyszyły huczne oklaski i okrzyki; uniesienie doszło do szczytu, gdy prof. Zdziechowski w języku chorwackim podniósł zasługi około narodu k. biskupa Strossmajera; mowcę obejmowano i całowano. Rzewną była chwila, gdy pewien stary Chorwat ucałował prof. Z. w obie ręce. Niepodobna wyliczyć wszystkich przypitków; wznosili je: Czingrija (junior), hr. Vojnovicz, powieściopisarz Gjalski, Hurban-Vajańsky, Wirgem (po polsku czesku i chorwacku) oraz dr Lewicki, ktory wygłosił piękną, podniosłą mowę, określając literacką działalność hr. Tołstoja, do którego na wniosek mowcy wysłano depeszę.

Późna godzina nocna już była, gdyśmy opuszczali gościnne salony Dubrownika, unosząc niezatarte na całe życie wspomnienia; wszyscy pozostawaliśmy pod wpływem górnego nastroju, wszyscy — z wyjątkiem ks. Stojałowskiego i jego otoczenia; on był tam odosobiony i obcy, nikt się nim nie interesował.

Wczesnym rankiem dnia następnego odwiozły nas powozy przez Gruż (Gravozę) do portu, gdzie wsiedliśmy na statek „Pannonia“, który odpłynął w kierunku Spljetu (Spalato). Pozostali na lądzie słali nam ostatnie: „Z Bogom“, i „Do vidženia!“ Wartkie fale niosły nasz okręt na pełne morze, a przed oczyma roztoczyła się prześliczna panorama dawnej stolicy niepodległego państwa.

W głębi wznoszą się majestatycznie szare szczyty gór, na lewo półwysep Lapad, a na nim las pinij, cyprysów i drzew oliwnych, z pomiędzy których przezierają białe wille i pałacyki. Miasto otoczone olbrzymim murem kamiennym, basztami, warowniami — wygląda zupełnie tak, jak w wiekach średnich, gdy staczał Dubrownik bohaterskie zapasy z Turkami, Węgrami, Wenecyą, z Anglikami, Rosyanami, z Austryą; czasy te jednak minęły bezpowrotnie, a dziś warownie (doskonale zachowane) stanowią tylko wspomnienie minionej sławy. Nad miastem góruje fort Impérial (na monte Sergio 412 m.) — żywy świadek tryumfów Napoleona. Widnieje jeszcze Vrata (brama) Pila ze statuą patrona kraju, św. Błażeja; olbrzymi most zwodzony zasypany; każdy ma dziś przystęp do miasta. Główna ulica (Placa) była niegdyś kanałem; później stanęły tam pałace patrycyatu dubrownickiego.

Najpiękniejszym jest pałac książęcy (dvor), zbudowany w r. 1388 na wzór pałacu dożów weneckich, dzieło G. Matijevicza. Po trzęsieniu ziemi odbudowany w stylu odrodzenia; główna fasada jest arkadowa.

Żegnając Dubrownik uważamy za miły obowiązek podziękować zarządowi miasta za serdeczną gościnę i przyjęcie, na które prezydyum znaczną przeznaczyło sumę, bo 8.000 koron wynoszącą. Także serdeczna podzięka należy się dr. Mazzurze, któremu świetny przebieg zjazdu w znacznej mierze zawdzięczać należy.

(Dok. nast.) *Z. Skirmunt.*

W ostatnich latach rząd francuski podjął wiele usiłowań, aby do Paryża ściągnąć więcej studentów. Z półtora tysiąca obcych studentów, którzy tu czerpią wiedzę, większa część pochodzi z krajów łacińskich, zwłaszcza z Rumunii, dalej z Turcyi, z Grecyi, a wreszcie dobra część z krajów słowiańskich. Rosyan jest tu około 200. Otóż rząd francuski stara się o przyciąganie studentów z Anglii i północnej Ameryki. Anglikom przypomina, że w wiekach średnich były w Paryżu znakomite angielskie kollegia i zakłady i nawet do dziś jeszcze jedna ulica w dzielnicy łacińskiej nosi od nich swe nazwisko. Kongres studentów, który się w zeszłym roku odbył, miał na celu główne przyciągnięcie studentów z innych krajów do uniwersytetów paryskich. *R.*

Z bieżącej chwili.

Lwów, 15 kwietnia.

Berlińskie, wiedeńskie i peszteńskie dzienniki piszą z godnością o podróży cesarzewicza niemieckiego do Wiednia. Jakkolwiek ludy Austryi mają setne powody nawskróś nienawidzić Prus, ten młodzian dziewiętnastoletni nigdzie się w Austro-Węgrzech nie spotka z krzywem spojrzeniem. Jest on jeszcze kartą białą i czystą, a nadewszystko jest gościem umiłowanego monarchy. Pokój jemu! I oby go Bóg naprowadził na drogę, któraby tak powiodła, iżby za przyszłych rządów jego opadła klątwa nienawiści, jaką Prusy umiały wywołać dla siebie na całym, ale to na całym, cywilizowanym i niecywilizowanym świecie, a która przez Prusy spada także ogółem na naród niemiecki!

Jednej tylko *Nowej Presie* dane było zatrąbić jak na *szopes*. Pisze ona: „Z wczesnem słońcem niedzielnego poranku, którego połysk przebiega po młodej zieleni wiosny ockniętej, przybędzie miły gość do naszego miasta—który sam będąc kawałkiem wiosny, najjaśniejszą rozpali radość w sercach ludności, która się urządziła na jego przyjęcie.“

I tak kończy: „Niemieccy śpiewacy (z Kolonii) bawią u nas, cesarzewicz niemiecki przybywa jako gość naszego cesarza do niemieckiego miasta Wiednia. Wobec tych faktów, od których dźwięczy każda struna uczucia, nikną wszelkie wypadki polityczne, o których tak wiele i tak obszernie mówiono temi dniami. Co tam fraternizacye majtków francuskich z rosyjskimi w Villefranche, włoskich z francuskimi w Tulonie, co tam toasty na cześć armij, flot i monarchów! Co to wszystko znaczy wobec uczuć na widok tego młodziana! Chcemy wypowiedzieć i ukazać wobec całego świata i tego się nie wstydzić, że nas radość unosi, i niechaj to goście nasi opowiedzą w domu! *Hie gut deutsch allewey*! — oto hasło nasze, a nie jeno na dzisiaj!“

Wiadomo, i drwili z tego najzacieklejsi Niemcy, że gdy już oni przestali przy lada okazyi śpiewać „*Die Wacht am Rhein*“, to żydkowie, jeszcze modląc się do księżyca ją śpiewali...

Cesarz niemiecki pracuje nad opisem zdobycia fortów Taku w Chinach i ogółem chce przekonać, że zasłużył na godność feldmarszałka. Nadto przyjął cesarz Wilhelm godność wielkiego admirała, której jeszcze nie było we flocie niemieckiej, obmyślał buławę wielkoadmiralską, i nakazał, aby wszędzie, gdzie się pojawi na okręcie wojennym, wywieszano obok bandery cesarskiej także banderę wielkoadmiralską. Jak słychać, projektują, aby cesarz przyjął godność wielkiego dyrektora akademii sztuk pięknych, tudzież wielkiego prezydenta akademii nauk.

Przebrzmiały uroczystości f l o t o w e w portach Francyi południowej. Prasa paryzka, którą z napięciem wyglądała mów i toastów, dziwi się niepomału ich niepospolitej banalności. Admirałowi rosyjskiemu jakoś umknięto sposobność do wygłoszenia toastu. W Berlinie wyglądano znowu z pewnym niepokojem owych mów i toastów, co widać z tego, że *Post* formalnie odsapnęła, podnosząc, że przecie nie padło ani jedno nieprzyjaźne dla Niemiec słowo.

Ani Włosi, ani Francuzi nie wierzą, aby uroczystości te wywołały jakąś przyjaźną zmianę w obopólnych uczuciach tych państw i narodów. Na dobitek podczas festynów tulońskich odbywała się w San Remo fraternizacya włosko-angielska. Zawinął był tam angielski okręt wojenny, wiozący lordów admiralicyi na Maltę; na cześć oficerów dano bal, na który przybyli wojskowi i cywilni dostojnicy włoscy.

Nadto z Londynu nadchodzi pogłoska, że eskadra włoska, która była w Tulonie, uda się do Portsmouth z rewizytą za zeszłoroczną wizytę floty angielskiej we Włoszech i że na ten czas przybędzie do Portsmouth także eskadra niemiecka.

Całą zresztą uwagę polityki pochłania podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych D e l c a s s e g o, który dnia 22 bm. więc za tydzień ma przybyć do Petersburga. Snuje się już co niemiara domysłów.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Od czucia przejdźmy do m y ś l i. Człowiek mówi: „Ja myślę, ja widzę myśl moją, widzę ją nie w cząstce siebie samego, lecz w całej mojej istocie, widzę ją w formie, która nie ma w sobie nic zmysłowego, która może być tylko wytłumaczoną przez pojedyńczość podmiotu mego „j a“, które ją widzi.“

Jeżeli myśl moja jest funkcyą materyi, gdzież ona jest? W mózgu, mówią materyaliści... Ależ mózg jest masą złożoną z niezmiernej ilości włókien i drobin czyli atomów, której funkcya ogólna dzieli się na nieprzeliczoną liczbę innych funkcyj. Jeśli moja myśl jest cała w każdym atomie, to muszę ją widzieć tyle razy, ile razy jest pomnożona i moja indywidualność z nią się pomnaża, a tak fakt świadomości, który mi daje świadectwo o mej j e d n o ś c i, jest w ustawicznej sprzeczności z moją osobą. Ale może myśl moja jest tylko w jednym atomie? Wtedy jedno z dwóch wynika: albo pojmujemy uprzywilejowany ten atom jako podzielny, a wtedy trudności odsuwamy, ale jej nie rozwiązujemy, — albo też pojmujemy ten atom jako niepodzielny a wtedy mamy pierwiastek pojedyńczy, którego nie można brać za jedno z organem.

Jeśli myśl moja rozdziela się w masie mózgowej na tyle części, ile jest atomów, wtedy ona kłamie samej sobie, bo mi się objawia jako pojedyncza i niepodzielna. Nie widzę, ani nie mogę widzieć ułamków w myśli, w pojęciach ogólnych o materyi, kształcie, sprawiedliwości, uczciwości, prawie obowiązkach, które pojmuję, a jednak takby być musiało, gdyby te pojęcia były materyalnie podzielone i rozdzielone w myślącym pierwiastku, którymby był materyą.

Nie możemy sądzić o rzeczach, jak tylko przez nasze o nich p o j ę c i a; tylko znając ich przymioty, możemy je od siebie rozróżniać i wydawać sądy o ich podobieństwach, różnicy lub sprzeczności. Czemu woda nie jest ogniem? dlatego, że pojęcia o nich, że ich własności i skutki są różne. Gdybyśmy teraz przebiegli myślą znane, istotne własności materyi, widzielibyśmy, że one są w sprzeczności z tem, co nazywamy myślą; a jeśli tak jest, to logicznie wyprowadzimy wniosek, że to co myśli, nie jest materyą. Natura myśli jest w oczywistej sprzeczności z naturą materyi. Myśl jest aktem pojedynczym, niepodzielnym; materya zaś jest rozciągła, podzielna. Ponieważ zaś skutek nie przewyższać swej przyczyny, z m a t e r y i p o d z i e l n e j i r o z c i ą g ł e j myśl pojedyncza, niepodzielna zrodzić się nie może. Materya musi mieć swą postać, kształt i kolor, a myśl czy jest okrągła, czworogranna, błękitna, albo zielona itd.? Myśl jest żywym obrazem przedmiotu pojętego, a to nie tylko wewnętrznem odbiciem osobnego przedmiotu, ale jest ujęciem różnych znamion przedmiotu w jeden niepodzielny wyraz rzeczy. Gdyby myśl była jedynie odzwierciedleniem przedmiotu, jak obraz pieczęci na wosku, wtedy moglibyśmy przyznać materyalistom, że ona nie przekracza granic możliwości materyalnego świata. Ale istota myśli jest w tem, że ona skupia różne cząstki przedmiotu w jedną niepodzielną całość.

Od myśli przejdźmy do w n i o s k o w a n i a. Myśli nasze wiążą się w mowie i tworzą przez zjednoczenie inne jedności rozumne, intelektualne, które nazywamy s ą d e m i w n i o s k o w a n i e m. Człowiek jest istotą rozumną; ja jestem człowiewięc jestem istotą rozumną. Wiążę dwa zdania z których pierwsze, ogólniejsze zawiera w części drugie zdanie, skąd wyprowadzam wniosek; i to jest „r o z u m o w a n i e“.

Sąd i rozumowanie suponują dostrzeżoną zgodność i niezgodność dwóch lub więcej pojęć. Lecz zgodność lub niezgodność może tylko spostrzedz pierwiastek identyczny i porównawczy, który posiada równocześnie i w całości pojęcia czyli zdania, o których ma wydać sąd. Czyż tym pierwiastkiem identycznem i porównawczym może być materya mózgowa? Nigdy, bo w całej materyi jedna modyfikacya otrzymana wyklucza istnienie współczesne drugiej modyfikacyi, i każda natępna mofidykacya wyklucza istnienie poprzedniej. Biorę n. p. materyę i robię z niej sześcian; rzecz oczywista, że ten sześcian musi całkowicie zniknąć, jeżeli z tejże samej materyi chcę zrobić kulę. Jedno i drugie wzajemnie się wyklucza.

Materya więc nie posiada zdolności sądzenia p r z e z p o r ó w n a n i e, a zgodności lub niezgodności dwóch pojęć, jednocześnie współistniejących, bo nie może posiadać jednej tak, żeby druga nie zniknęła. Pierwiastek identyczny i porównawczy, który sądzi i wnioskuje, jest zatem istotą pojedynczą, która nie ma nic wspólnego z materyą.

Ten pierwiastek identyczny i porównawczy nazywamy u m y s ł e m. Mowa, która nam już wykazała jego samoistność i jego pojedyńczość, odsłania namjeszcze jego s i ł ę t w ó r c z ą. Aby myśleć sądzić, i wnioskować, trzeba mieć pojęcie; aby mieć pojęcia, potrzeba umieć je sobie wyrabiać i t w o r z y ć. Nie można analizować najmniejszego zdania mowy ludzkiej, nie napotykając słów, które zawierają pojęcia o g ó l n e i o d e r w a n e. Pojęcia ogólne i oderwane są te, które wykluczają szczegółowość i po nad nią się wynoszą! Ogólne pojęcie człowieka „Z w i e r z ę r o z u m n e“ nie przedstawia nam ani Piotra, ani Pawła w szczególności, ale coś, co każdemu człowiekowi jest wspólne, u n u m, c o m u n e p l u r i b u s, od indywidualnych cech nie zależne. Te pojęcia uniwersalne nie mają w naturze istnienia rzeczowego, a więc nie mogą robić żadnego wrażenia na materyę. Pewne ciało, pewne drzewo, pewne zwierzę, pewien człowiek, działa pośrednio lub bezpośrednio na moje organa i modyfikuje je przejściowo; lecz ciało drzewo, zwierzę, człowiek w ogóle, rodzaj i gatunek, który bezustannie widzę w mej jaźni, i które powracają co chwila w mych mowach, gdzież one są?

Gdyby materya była źródłem i przyczyną mego poznawania, przedstawiałaby mi obrazy pojedyncze przedmiotów pojedyńczych, nigdy zaś nie widziałbym w nich, ani mógłbym wyrazić mową tych rzeczy, które nie mają zmysłowych obrazów jak: p o j ę c i a o g ó l n e, które nie przedstawiają żadnej oznaczone jednostki, lecz idee oderwane, oparte na wzajemnym stosunku rzeczy do siebie, jak: piękność, cnota, obowiązek, honor; pojęcia czysto m e t a f i z y c z n e, wobec których najbujniejsza wyobraźnia czuje się bezsilną, jak: konieczność, możliwość, bezwzględność, nieskończoność, nieokreśloność.

Widzę te pojęcia, te idee, mówię o nich; co jest dowodem jak powiada św. Tomasz, że mój umysł jest f o r m ą a b s o l u t n ą a nadto jest to dowód, że mój umysł jest siłą t w ó r c z ą. Materya czysto bierna otrzymuje tylko wrażenia pojedyncze przesłane za pomocą organów włady czucia, która nam jest wspólna ze zwierzętami. Przestrzeżony przez senzacyę umysł, czyli ta płodna duszy działalność rozeznaje przedmioty zewnętrzne, zastanawia się, abstrahuje je, uogólnia, wznosi się aż do odwiecznych przyczyn rzeczy i napełnia się pojęciami. Są to utwory jego umysłowej pracy.

Ale więcej i wyraźniej jeszcze odsłania nam pierwiastek nasz pojedynczy duchowy, samoistny, n a s z a w o l a.

KRONIKA.

Lwów, dnia 15 kwietnia.

Dyrekcya poczt pozostawiła nadal w Brodach przeniesionego do Podwołoczysk asystenta pocztowego Mayera Józefa Heilperna.

Z armii Pułkownik Jaksa Bykowski zamianowany został komendantem 6 pp. Gen. audytor Władysław Maciulski, referent w najwyższym trybunale wojskowym, przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem otrzymał order korony żelaznej. Major audytor dr. St. Korwin Dzbański przeniesiony został w stan stałego spoczynku

Otwarcia puszek składkowych na budowę pomnika Mickiewicza we Lwowie dokonano wczoraj. Znaleziono razem 492 k. 24 h. Ogółem centowemi składkami zebrano dotąd 2030 k. 65 h. Nieotwarte jeszcze puszki zgłaszać należy do p. Kazimierza Pepłowskiego, gal. Kasa Oszczędności.

Doktorat nauk technicznych. Z Wiednia telegrafują: Wnioski, które minister oświaty na podstawie odbytej 3 b. m. konferencyi delegatów wyższych szkół technicznych w sprawie przyznania technikom tytułu doktorskiego, przedłożył cesarzowi, zostały już przez monarchę przyjęte i zatwierdzone. O przyznanie tytułu „doktora nauk technicznych“ ubiegać się będą mogli ukończeni stuchacze politechnik począwszy od roku szkolnego 1901/02. Ministeryalne rozporządzenie określi bliższe warunki uzyskania tego tytułu. Mianowicie obowiązywać mają przepisy podobne do tych, które dla rygorozów na uniwersytetach wprowadzono w r. 1899.

Doktorat techniczny będzie tylko fakultatywny. Kandydaci po złożeniu drugiego egzaminu na oddziale fachowym będą musieli przedłożyć pracę naukową z dziedziny nauk technicznych a następnie poddać się ścisłemu egzaminowi ustnemu.

Wdowa po Blizińskim, znakomitym naszym komedyopisarzu, znajduje się w krytycznem położeniu materyalnem. *Biesiada Literacka* wzywa społeczeństwo, aby pospieszyło jej z pomocą, wywdzięczając się w ten sposób za wielkie zasługi jej śp. mężą około sztuki dramatycznej polskiej.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego odbył się wczoraj wiec w Drohobyczu. Uchwalono rezolucyę z żądaniem natychmiastowego upaństwowienia tego gimnazyum.

Wielki turniej szermierzy, który się rozgrywał przez cztery ubiegłe dni we Lwowie, nie obudził oczekiwanego zainteresowania szerszej publiczności, której zbierało się na popisach mniej niż w latach poprzednich. Jedną z głównych przyczyn tej szczupłej frekwencyi była nieodpowiednia pora, którą na turniej obrano.

Ostatni popisowy turniej odbył się w niedzielę, w wielkiej sali „Sokoła“. Jako jurorzy zasiadali pp.: Dreher, Marie i Wissmann. W popisach, podzielonych na 4 grupy (na pałasze i florety), uczestniczyli szermierze amatorzy: Dzikowski, Fanta, Fuchs, Calderoni, Gryf, Haczewski, Hartelleny Kandler, Moszyński, Stoegbauer, S. i T. Zubrzyccy, Vondrak, Turkowski, Tarabanowicz, Zaffauk i Steiner, oraz mistrze światowej sławy: Giandomenici, Orazio i Italo Santelli.

Szczególniejsze zainteresowanie wywołały zapasy amatorów: Fuchsa, Hartelleny'ego, Kandlera, Moszyńskiego i Zaffauka z wyżej wymienionymi mistrzami. Turniej zakończył się popisem mistrzów między sobą, w którym palmę pierwszeństwa otrzymał Italo Santelli.

P. Waygart odczytał wynik wielkiego turnieju: pierwszą lokacyę (na pałasze) otrzymali pp: Fuchs, drugą Moszyński i S. Zubrzycki; na florety zaś p. Zaffauk. Po turnieju odbył się o godz. 10 wspólny bankiet, w restauracyi pasażu Mikolascha.

Usiłowane mężobójstwo. Anna Szpakowa, żona zarobnika Michała Szpaka ze Lwowa (ul. Marcina 21) usiłowała wczoraj otruć swego męża podaną mu na śniadanie kawą, w której rozpuściła główki zapałek. Po podaniu mężowi takiego śniadania poszła do kościoła, z którego wróciła dopiero około 1 w południe. Tymczasem Szpak wypiwszy zatrutą kawę rozchorował się i ratowali go sąsiedzi, którzy też w naczyniu z resztką kawy znaleźli paczkę zapałek, obwiązaną sznurkiem i obciążoną kamykiem. Annę Szpakową zaaresztowano; w policyi tłumaczyła się, że to mąż z nienawiści do niej rzucił na nią takie oszczerstwo, że zapałki on sam do kawy rzucił. Michała Szpaka odesłano więc do szpitala dla skonstatowania, czy rzeczywiście był zatruty fosforem. Małżeństwo to żyło ze sobą zawsze w niezgodzie; przed kilku laty Szpakowa świadczyła przeciw swemu mężowi, gdy ten był oskarżony o podpalenie i wskutek jej zeznań Szpak skazany został na 5 lat więzienia, którą to karę już odsiedział.

Z Nadwórny donoszą nam, że na posiedzeniu wydziału rady powiatowej dnia 10 bm. marszałek powiatu ks. K. M a n d y c z e w s k i na ponowną prośbę wydziału z wicemarszałkiem p. G. Głuchowskim na czele cofnął swoją rezygnacyę ze stanowiska marszałka powiatu. Wiadomość, że ks. Mandyczewski nadal pozostaje marszałkiem powiatu, przyjął cały powiat z niekłamaną radością

W Drohobyczu na przedmieściu Łanie szerzy się tyfus epidemicznie.

O dwóch defraudacyach pocztowych przyprzyszły dziś wiadomości. W okolicy Borszczowa pewien poczmistrz przegrał w karty kilka tysięcy koron z kasy pocztowej; dla ukrycia defraudacyi doniósł do sądu, że kasę obrabowano, powikłał się jednak w zeznaniach i sprawa wyszła na jaw. — W Krakowie zaś pewien ekspedytor zdefraudował znaczną sumę i uciekł w towarzystwie kochanki; wysokość zdefraudowanej sumy wykryje dopiero szkontrum.

W Stanisławowie szerzy się nagminnie szkarlatyna.

W Chryplinie pod Stanisławowem dostał się tej nocy pod koła pociągu uczeń VI klasy gimnazyalnej. Strasznie pokaleczonego i nieprzytomnego odwieziono do szpitala stanisławowskiego. Mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Nazwisko nieszczęśliwego dotąd nie jest znane. Tylko mundurek szkolny wskazuje, że jest to uczeń gimnazyalny.

Strzały nad granicą. Z Wrocławia donoszą: Kilkudziesięciu robotników z Królestwa Polskiego przekradało się przez granicę rosyjsko-niemiecką, dążąc za robotą do Prus. Przychwycili ich rosyjscy objeżdżczyki i chcieli zatrzymać. Robotnicy rzucili się do ucieczki, objeżdżczyki strzelili do nich i kilku śmiertelnie ranili.

Markiz Tacoli, który za swoje stanowisko przeciw pojedynkom pozbawiony został stopnia oficerskiego, został — jak donosi *Reichspost* — przeniesiony do trenu jako prosty żołnierz!

Dalsze aresztowania w Moskwie. *Frankfurter Ztg.* otrzymała z Moskwy następującą wiadomość: „Uwięziono tutaj członków trzeciego komitetu wykonawczego studentów, tudzież sekretarza Tow. przyjaciół literatury i sztuki, Liebrechta. Podczas rewizyi w pomieszkaniu Liebrechta znaleziono dynamit i inne materyały wybuchowe, a pomiędzy papierami adresy licznych organizacyj rewolucyjnych. Wogóle odkryć miano w Moskwie dotychczas cztery tajne drukarnie. Przed kilku dniami przejechał przez Moskwę transport zesłanych na Sybir studentów, oskarżonych o kierowanie demonstracyami w Petersburgu, d. 17 marca b. r. Komisya profesorów wezwała studentów, ażeby podała powody rozruchów, przyrzekłszy, że nazwisk ich nie poda in-pektorom policyjnym uniwersytetu“.

Ładna pensya. Wielki kartel stali w Stanach Zjednoczonych wyznaczył swemu nowo obranemu prezesowi Ch Schwabowi 1,000.000 dolarów rocznej pensyi Jakżeż daleko poza nim stoi prezydent Stanów Zjednoczonych, który ma tylko 50.000 dolarów rocznie.

Strejki. Z Lens telegrafują: Kongres robotników górniczych po dłuższej dyskusyi, uchwalił w zasadzie rozpoczęcie ogólnego strejku, na wypadek, jeżeli wszyscy robotnicy w Montceau les mines w przeciągu 10 dni nie będą napowrót przyjęci do służby. Równocześnie uchwalił kongres wezwanie do rządu, ażeby rząd wstawił się i poparł żądanie przyjęcia wszystkich robotników.

Montceau les Mines telegrafują: Strejkujący robotnicy w kopalniach węgla postanowili utrzymać bezrobocie aż do ostateczności.

Fejleton teatralny.

(„Życie na żart“ sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej, przedstawiona po raz pierwszy w teatrze lwowskim dnia 12 kwietnia.)

Być może, że się mylę, zdaje mi się jednak, że p. Zapolska musi mieć dużo, bardzo dużo nieprzyjaciół. Jaki tego powód?—nie wiem, tak samo, jak nie wiem, czy powody są słuszne, czy też niesłuszne. To wiem tylko, że o p. Zapolskiej mówi się zwykle z przekąsem, nierzadko z lekceważeniem, bardzo często wprost z oburzeniem. Każdy prawie ma dla niej tylko słowo nagany na ustach, każdy widzi w niej tylko złe strony, a o dobrych nigdy, albo tylko przez zapomnienie wspomina. Dlaczego tak jest?—nie chcę zgadywać, bo mogłoby mnie to zaprowadzić dalej, niżby należało. Konstatują tylko fakt, fakt—nawiasem mówiąc—dość ciekawy, nie mniej jednak dziwny, nawet bardzo dziwny. Wynikałoby bowiem z niego, że o p. Zapolskiej – wprost mówić nie warto. Wynikałoby, lecz, czy tak jest w istocie? Czy zasługuje ona w ogóle na podobne jej traktowanie?

Mnie się zdaje, że nie. Owszem, mam to niezbite przekonanie, że wyrządza się jej w ten sposób krzywdę, wielką krzywdę. Mojem zdaniem bowiem, uznać to bez zastrzeżeń należy, a raczej: musi się, że p. Zapolska, tą ekskomuniką dotknięta p. Zapolska — to kobieta naprawdę, w każdym calu, niepospolita: niecodzienna, jako pisarka. Że ma talent i to talent duży – tego chyba udowadniać nie potrzeba, bo udowadnianie takie byłoby co najmniej.. śmiesznem. Talent ten zaś, w połączeniu z wyobraźnią żywą i jaskrawą, umysłem wrażliwym i porywczym — stworzył tyle dzieł, nierównej może, ale w każdym razie tak niepowszedniej wartości że już choćby z tego tylko względu należy się jej bodaj trochę uszanowania, inaczej mówiąc: grzeczności, ze strony tych, którzy czy to mówią, czy to piszą o niej. Tymczasem jednak... Nie kończę, bo omal, że sam nie stałem się niegrzecznym. Powiem więc inaczej

P. Zapolska stała się w ostatnich czasach — *sit venia verba* — osełką, na której może każdy, bez żadnej obawy i zupełnie bezkarnie, dowcip swój ostrzyć.

Najlepszym tego dowodem choćby to, co ją spotkało po premierze „Życie na żart“ ze strony niektórych przedstawicieli lwowskiego areopagu krytyków.

Sztuka ta, a raczej: nie sztuka, lecz jej autorka — otrzymała takie „cięgi“, przy akompaniamencie takich zwymyślań, że wprost nie wyobrażam sobie nawet, czy w ogóle taki sposób wymierzania doraźnej sprawiedliwości byłby w stosunku do pierwszego lepszego praktykanta literackiego godziwym i dozwolonym. Krótko mówiąc: stał się fakt, któryby się powinien przyczynić do sanacyi stosunków lwowskiej krytyki teatralnej, rozumie się: nie całej, w każdym jednak razie tej, której jedyną dewizą jest — besztać dla besztania.

Gdybyż choć to besztanie było zupełnie, ale to zupełnie, uzasadnionem. Ale — gdzie tam! Przecież każdy pisarz, nawet największy, ma chwile osłabienia w swojej twórczości. Ot, taki np. Hauptmann — że przytoczę najświeższy przykład — ze swoim „Michałem Kramerem“.

Czy to jednak powód dostateczny, ażeby negować zupełnie to, co stworzył przedtem wielkiego, dlatego tylko, że dał coś miernego, małego? A zresztą, nie każdy przecież orłem się urodził, nie każdy w obłokach tylko szybować może. Trzeba więc brać zawsze wszystko tak, jak jest, z uwzględnieniem tego, że X mógł tylko to zrobić, a nie co innego. To i słusznie i godziwie. Szkoda tylko, że u nas nie wszyscy jeszcze o tem wiedzą; szkoda, że niektórym z pośród nas brak poczucia wiary, brak uczciwości myślenia. Gdyby bowiem tak było, możnaby mówić u nas o „krytyce“, a nie o krytykach, jako o wyjątkach, o reszcie zaś jako o paszkwilantach, niegodnych miana „krytyków.“

Ostatecznie, czyż to „Życie na żart“ jest czemś, tak bardzo potępienia godnem? Czyż nie można o niem nic a nic dobrego powiedzieć, tylko ryczałtowo je ganić? Mnie się zdaje, że tak źle znowu nie jest; przekonany nawet jestem, że zupełnie tak nie jest. Ażeby jednak dojść do takiego przekonania, trzeba brać zawsze rzecz każdą w związku z innemi. Trzeba więc, w tym wypadku na przykład, uprzytomnić sobie, co stanowi istotną cechę talentu dramatycznego p. Zapolskiej. A to tak łatwo. Koniecznem jest tylko umieć patrzeć i nie stawiać się nigdy na piedestału własnych kaprysów.

P. Zapolska — to talent na wskroś melodramatyczny, chodzi jej więc przedewszystkiem, a właściwie — więcej, o czysto zewnętrzne efekty, niż o wewnętrzną wartość jej sztuk. Wykształcona na wzorach głównie francuskich, kładzie ona największy nacisk na „robotę“ sceniczną, a nie bawi się w żadne subtelności wewnętrzne.

Stąd też pochodzi, że utwory jej działają przedewszystkiem na zmysły, a do tego potrzeba tonów ostrych, barw jaskrawych i krzykliwych. Rysuje więc grubemi kreskami, w zarysach, notuje tylko najsilniej chwytające za oczy zjawiska i obrazy, pomijając umyślnie kwestye i zagadnienia. Jednem słowem: tworzy melodramaty, a więc rzeczy, w których autor oglądać się musi ciągle na maszynistę, dekoratora, kostyumera i t. p Zapewne, że na to nie wszyscy się piszemy, mimo to jednak uznać należy, że ten rodzaj sztuki dramato pisarskiej jest i dobry i konieczny.

Do teatru bowiem uczęszczają nie sami tylko amatorowie literackich ostryg i kawioru, lecz uczęszczają tam jeszcze inni, całe masy, które chcą coś w i d z i e ć, bo czują instynktownie, że teatr jest przedewszystkiem dla oczu; nie darmo przecież siedzą w „widowni“. O te właśnie masy dba głównie p. Zapolska i dla nich głównie pisze. Czyż więc winić ją za to?

To, co powiedziałem, powinnoby wystarczyć. Sztuka p. Zapolskiej jest w swoim zakresie dobra i pewny jestem, że — mimo nieprzychylnego ze strony niektórych przyjęcia — utrzyma się ona długo na repertoarzu, jako bardzo pożądany nabytek spektaklowy. Należałoby tylko skrócić ją nieco, gdyż trwa ona stanowczo za długo i za dużo w niej niepotrzebnych zupełnie akcesoryów, które nużą tylko uwagę widza.

Ogółem jednak, sztuka zasługuje w zupełności na miano dobrej. Łatwo się zresztą o tem samemu przekonać.

Pozostają jeszcze aktorzy i sama wystawa sztuki do omówienia. Ostatnia jest bardzo ładna i efektowna, pierwsi grają na ogół barzo dobrze, niektórzy wprost koncertowo. Wrażenie: koncertowo — odnosi się przedewszystkiem do pani Solskiej, która rolą Mery postawiła się bardzo wysoko w opinii krytyki i publiczności, usprawiedliwiając w zupełności mniemanie tych, którzy uważają ją już od dawna za zajwybitniejszą siłę w składzie żeńskiego personalu naszej sceny. Bardzo dobrze grał p. Tarasiewicz, tylko co do samego pojmowania roli Stania trudno zgodzić się z nim w zupełności i bez zastrzeżeń. Z reszty grających wyróżnili się: w pierwszym rzędzie p. Solski, Roman, oraz p. Hierowski, z pań zaś pp. Bednarzewska, Jankowska, Węgrzynowa i Ogińska. Nie wymieniam wszystkich, gdyż było przeszło trzydzieści osób. Zauważam tylko, że wszyscy wywiązali się — mniej lub więcej — zadowalająco ze swoich zadań. — Reżyseryi należy się uznanie jak najzupełniejsze. Miała bo też trudne zadanie do spełnienia. Podnieść to musi się koniecznie, gdyż spełniła je naprawdę chwalebnie

H. Cepnik.

Z Genuy telegrafują: Załogi okrętów handlowych postanowiły rozpocząć strejk ogólny.

Kongres antialkoholiczny w Wiedniu zamknięty został w sobotę. Następny kongres odbędzie się w Bremie.

Dżuma i cholera. Z Kairo telegrafują: Według doniesień, jakie nadeszły do egipskiej rady sanitarnej od angielskiego wysłannika srożyły się w ostatnim czasie w Indyach epidemicznie tyfusy, dżumy i cholery. I tak w samym Bombaju zaszło w czasie od 5 do 19 marca 2800 wypadków zasłabnięcia, a 2390 wypadków śmierci na dżumę. W Kalkucie zachorowało na dżumę w ciągu dwóch tygodni do 9 marca br. 1119 osób, z tego 962 zmarło.

W czasie od 18 do 25 marca zaszło 1124 wypadków zasłabnięcia na dżumę w Bombaju, z 836 osób zmarło. Wypadków śmierci na cholerę było w tym czasie mniej, bo zaledwie kilkadziesiąt.

Korespondencye panujących. Najwięcej listów i czasopism otrzymuje Ojciec św., bo codziennie 20.000 do 22.000 sztuk. Następnie prezydent Stanów Zjednoczonych Mac Kinley otrzymuje codziennie 1400 listów i 3000 do 4000 druków, dalej król angielski Edward VII dziennie 1000 listów i 2000 do 4000 druków, car rosyjski dziennie 650 listów, król włoski dziennie 500 listów, królowa holenderska Wilhelminu dziennie 100 do 150 listów. Ta ostatnia sama czyta wszystkie te listy.

Nowi parowie austryaccy są to wszyscy mężowie nauki, umiejętności, literatury i sztuki.

Dr. Stanisław Smolka, urodzony w 1854 we Lwowie, syn Franciszka Smolki, otrzymał w 1873 stopień doktora filozofii. W r. 1874 pracował z polecenia komisyi historycznej Akademii umiejętności w archiwach w Poznaniu, Gnieźnie, Toruniu, Królewcu i Gdańsku. W latach 1874 i 1875 był sekretarzem oddziału naukowego w zakładzie im. Ossolińskich we Lwowie. W lipcu r. 1875 habilitował się na docenta historyi powszechnej w uniw. Jagiellońskim, w r. 1876 mianowany profesorem historyi austryackiej. W r. 1883 objął katedrę historyi polskiej po Józefie Szujskim. Od października 1886 do kwietnia 1887 przebywał w Rzymie na czele misyi naukowej dla poszukiwań w archiwach watykańskich i ułożył szczegółowy program, według którego do dziś dnia prowadzą się niezmiernie dla nauki doniosłe badania. Z prac jego najwybitniejszą jest „Mieszko stary i jego wiek“, dzieło uwieńczone przez Tow. historyczno-literackie w Paryżu.

Dr. Emil Frida (Jarosław Vrchlicky) największy poeta czeski urodzony w r. 1853. Od r. 1893 jest profesorem historyi i literatury na uniw. czeskim. Należy do najwybitniejszych poetów nowoczesnych, a w literaturze czeskiej stworzył prawdziwie wielką poezyę. Najcelniejsze jego dzieła należą do zakresu epopei („Duch i świat“, „Pieśni epiczne“, „Mity czeskie“) przyczem nie zaniedbywał dramatu (Drahomira“ i inne) i liryki. Wsławił się także przekładami poetów francuskich, włoskich i polskich, a do najznakomitszych przekładów należy tłomaczenie „Boskiej komedyi“. Jest znanym przyjacielem Polaków, zwiedzał Polskę niejednokrotnie i polskich motywów używał do swych utworów.

Antoni Dvorzak, najznakomitszy kompozytor czeski, urodzony w r. 1841 w Czechach. W r. 1892 powołany został na dyrektora narodowego konserwatoryum w Nowym Jorku, a w trzy lata później powrócił do Pragi i odtąd jest tam profesorem konserwatoryum. Uniwersytet w Cambridge nadał mu tytuł doktora *honoris causa*. Wsławił się utworami orkiestrowemi, pieśniami i kilkoma operami. Specyalną cechą Dvorzaka jest posługiwanie się ludowymi motywami czeskimi.

Ks. dr. Herman Zschokke, ur. w r. 1836 w Czeskiej Lipie, przez kardynała Rauschera powołany został na rektora austryackiego domu pielgrzymów w Jerozolimie. Po powrocie z Jerozolimy habilitował się na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie otrzymał później katedrę dyalektów wschodnich i wyższej egzegezy. Od kilku lat pracuje także w ministerstwie wyznań i oświaty jako członek Rady dla spraw Kościoła katolickiego.

Dr. Ernest Mach, ur. w r. 1838 na Morawie. W r. 1867 objął katadrę fizyki na uniwersytecie w Pradze. Odznaczył się ogłoszeniem całego szeregu wybitnych prac a w r. 1895 powołany został do Wiednia.

Dr. Teodor Gomperz, ur. w r. 1832 w Bernie, był profesorem klasycznej filologii na uniwersytecie w Wiedniu. Gomperz rozpoczął swą działalność naukową jako tłomacz Jana Stuarta Milla. Najważniejsze jego dzieło nosi tytuł „Griechische Denker“.

Dr. Adolf Mussaffia, ur. w r. 1835 w Dalmacyi, już w 25 roku życia został nadzwyczajnym profesorem języków i literatur romańskich na uniwersytecie wiedeńskim.

Kasper Zumbusch, pierwszy z żyjących rzeźbiarzy austryackich, ur. w r. 1848 w Westfalii, kształcił się w Monachium i Rzymie. Najważniejsze jego dzieła znajdują się w Wiedniu i Monachium, między innymi bardzo piękny pomnik Beethovena, a z późniejszych pomnik cesarzowej Maryi Teresy i Radetzkiego. Od roku 1872 jest profesorem akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Zmarli. W Meranie umarł dr. Karol Dębicki z Sambora, b. długoletni lekarz kąpielowy w Franzensbadzie i Meranie.

*

Zachnął się gniewnie ex-huzar Podbielsky:
Poczta niech walczy z agitacją wrażą!
W szóstym krzyżyku — toć pomysł djabelski —
Polszczyć się jeszcze mi każą!
Czarci niech porwą kaszubską łacinę,
Bo pruską sprawność dziś grzebią oszczercy.
Pfuj! „Czenstochovsky in Razsmarczywine“
Und „pan Czajkowsky in Skyrniczywercy!“
Bo po niemiecku ja genjalnie czytam,
Zarówno w druku, jak pisane ręką,
Lecz „szky“ przeklęte wypluwam i zgrzytam —
Pocę się, kicham i wykręcam szczęką!
A na to wrzeszczą (świat rację im przyzna)
Poseł Czarliński i poseł Cegielski:
„Robi ci dobrze—jak widać— swojszczyzna:
Na zdrowie, panie Podbielsky!“

Ze stowarzyszeń.

Tow. Tatrzańskie w Krakowie odbędzie walne zgromadzenie 21 bm. o 5 popołudniu w salach magistratu krakowskiego.

Na dochód stow. Panien Ekonomek św. Wincentego a Paulo dane będzie w środę 17 bm. przedstawienie amatorskie i koncert. Odegrane będą dwie komedye „Filiżanka herbaty“ i „Miłość sztuki“ z francuskiego Labiché. Udział w nich biorą panie Marya Jokiszówna i Wanda Tiezenhausówna, oraz panowie Wszelaczyński, Jordan i hr. Dębiński. Dyrektor Pawlikowski zainteresował się grą pań i sam informuje je. W koncercie wykona znana i znakomita fortepianistka pani Helena Ottawowa V koncert Saint Saensa z towarzyszeniem orkiestry pod batutą kapelmistrza p. Speiriny i pani Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa: a) Żeleńskiego arya „Goplany, b) Bersona „Wspominaj mnie“, c) Procha „Waryacye“.

Akompaniować będzie kapelmistrz Elszig. Zakończy obraz utworu profesora Tadeusza Rybkowskiego, przedstawiający apoteozę naszej sztuki malarskiej.

Biedną wdowę polecono nam, abyśmy się zwrócili do naszych czytelników z prośbą o drobne choćby dla niej wsparcie. Datki prosimy nadsyłać do administracyi *Gaz. Nar.* z dopiskiem „dla wdowy K.“

Meble gięte. Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, Lwów, Kleparowska 15; — chłopcy zabierają meble do naprawy, a donoszą zreparowane i nowo zakupione.

Okulista Dr. Gruder mieszka obecnie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.

OFIARY.

Dla Rodziewiczównej złożył: WPan Stanisław Łążyński z Załucza 10 koron.

Kalendarz

We wtorek 16 kwietnia. Lamberta — Wtor. Woskr. Hosp.

Wschód słońca 16 kwietnia o godz. 5 min. 18, zachód o godz. 6 min. 44.

We środę 17 kwietnia. Rudolfa B. Josyfa Prep.

Wschód słońca 17 kwietnia o godz. 5 min 16, zachód o godz. 6 m. 45.

Prawdziwe High-Life przedstawienie urządza codziennie dyr. Thorn w Colosseum przez wystawienie obecnego nowego programu znakomitej dobroci i pod każdym względem bardzo zabawnego, w którym udział biorą najznakomitsi artyści teatrów londyńskich i paryskich. Angielska pantomina Will Mora, zachwycająca iluzya „piękna Lilli unosząca się w powietrzu na tle wspaniale oświetlonego zegaru mistycznego“, humorystyczny brzuchomowca Nadrage, wywołujący wybuchy śmiechu, znakomita ekwilibrystka na trapezie Ballerini, cudowne pieski pana Arthura, świetna śpiewaczka koloraturowa pani Castelli de Vere, niezrównani tancerze Henry, wogóle wszystkie numera programu są godne widzenia i mogący najwybredniejszy gust publiczności zadowolić.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

We wtorek „Manon“, opera w 4 akt. Masseneta. II. gościnny występ Ireny Bohuss.

We środę przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny.

We czwartek „Wesoła dwójka“ operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W piątek po raz czwarty „Życie na żart“, sztuka w 4 akt. Gabryeli Zapolskiej.

* **„Bohdan Zaleski o sobie i współczesnych“.** Na podstawie korespondencyi. Pod tym tytułem wyszedł z druku w ozdobnej broszurze, wydanej przez drukarnię Wł. Łozińskiego we Lwowie, odczyt Adama Krechowieckiego, miany w lutym br. w Krakowie. Cały dochód przeznaczył autor na rzecz budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie. Główny skład broszurki jest w księgarni H. Altenberga.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej kasy dla chorych odbyło się wczoraj. Wedle sprawozdania rachunkowego, majątek kasy powiększył się w roku zeszłym o 8,523 koron i wynosi obecnie 67.615 kor. Zasiłki dla chorych doszły do kwoty 45,773 kor. Z końcem roku ubiegłego kasa liczyła 8,710 członków (w tem mężczyzn 7.005, kobiet 1705). Pracodawców ubezpieczających było 4 195. Zgromadzenie uchwaliło absolutoryum dla wydziału i dokonało wyborów uzupełniających do wydziału nadzorczego i do sądu polubownego kasy.

— Wczoraj odbyło się walne zebranie I miejscowego koła męskiego Tow. Szkoły ludowej. Przewodniczył ks. Tadeusz Chromecki. Wedle przedłożonego sprawozdania Koło liczyło z końcem roku ubiegłego 1 członka honorowego, 9 członków założycieli, 8 członków dożywotnich i 433 członków zwyczajnych. Przychody wynosiły 1453 koron, rozchody 1341 koron. Składki uzbierane z pomocą puszek przyniosły od lutego roku zeszłego 5.500 koron.

Otrzymany stąd fundusz przeznaczono na budowę szkoły im. St. Konarskiego w Leszczynach pod Białą na granicy Śląska, a szkoła taka jest tu tem bardziej konieczną, iż „Schulverein“ niemiecki zamierza wznieść szkołę niemiecką w Lipniku. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum, przystąpiono do wyborów. Prezesem został wybrany ks. Chromecki wiceprezesem p. Kazimierz Bartoszewicz.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wczorajszej niedzieli odbyło się kilka wieców, jak np. w Czempiniu, Uckendorfie (Westfalii) i t. d., i wszędzie domagano się polskich nabożeństw i kapłanów władających językiem polskim.

— Podczas kontroli wojskowej w Zabrzu na Śląsku pruskim, jeden z zawezwanych do stawienia się rekrutów polskich na wywołanie swego nazwiska, odpowiedział po polsku: „Jestem“. Obecny przyte żandarm pruski uderzył rekruta za to w twarz pięścią i wypłazował pałaszem. Żandarmowi dotychczas nie wytoczono procesu.

— Słuchaczom teologii we wrocławskim konwikcie dla górnoszląskich kleryków zakazano abonować jakiekolwiek gazety polskie z wyjątkiem *Gazety katolickiej* i *Przeglądu powszechnego*. Władza przełożona surowo ukarała jednego ze słuchaczów teologii za to, że abonował *Przegląd katolicki* z Warszawy.

Walne zebranie akcyonaryuszów poznańskiego banku „Ostbank für Handel und Gewerbe“ uchwaliło wypłacić każdemu członkowi rady nadzorczej 7.863 marek tantjemy. Jednym z członków rady nadzorczej jest starszy burmistrz miasta Poznania Witting. Ponieważ urzędnikom gminy nie wolno zajmować opłacanych posad pobocznych, w kołach radnych miejskich przygotowuje się interpelacya 1) czy Witting pobiera rocznie pensyę od „Ost banku“ w wysokości dochodzącej aż do 7.863 marek; 2) czy prawdą jest, że „Ostbank“ zarobił na transakcyach z miastem Poznaniem w ubiegłym roku przeszło ćwierć miliona marek. Witting był jak wiadomo kandydatem Niemców przeciw polakowi Chrzanowskiemu przy ostatnich wyborach do parlamentu.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Nowy generał-gubernator Czertkow przybyć tu ma dopiero dnia 7 lub 8 maja. Puzyrewski i Bibikow wrócili z Petersburga.

Ostatnie wiadomości.

Nowy rosyjski minister oświaty Wannowski polecił wypuścić z więzień petersburskich 200 studentów i 183 studentek, aresztowanych za udział w zaburzeniach. Jest to mała tylko cząstka z ogólnej cyfry aresztowanych w Petersburgu i innych miastach.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 14 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza dziś odręczne pismo cesarza do prezydenta ministrów dr. Koerbera, w którem monarcha, — uznając zbawienny wpływ, jaki sztuki piękne wywierają na obyczaje i kulturę społeczną, nie mniej uznając znakomite, daleko poza granicę ojczyzny sięgające dowody twórczości artystów, pochodzących z królestwa czeskiego, — postanawia utworzyć z funduszów, przeznaczonych na ten cel, w mieście Pradze Akademię dla malarstwa, rzeźby i architektury. Cesarz wyraża oczekiwanie, że Akademia ta, służąc do pokojowego współzawodnictwa w dziedzinie twórczości duchowej, wyjdzie na pożytek obu szczepom, zamieszkującym Czechy. Pismo odręczne poleca dr. Koerberowi, aby wspólnie z ministrem oświaty jak najrychlej przedłożył monarsze do zatwierdzenia odnośne projekty.

Praga 15 kwietnia. O posiedzeniu komitetu wykonawczego posłów czeskich wydany został następujący komunikat: Jednogłośnie uchwalono zalecić klubowi czeskiemu w Radzie państwa, aby trwał przy uchwale zapadłej d. 16 stycznia która pozostawia klubowi wybór sposobu postępowania, odpowiednio do istniejących stosunków. Uchwała ta ma bowiem dotąd swoją moc obowiązującą i mieć ją będzie tak długo, jak długo inna niezapadnie.

Cesarzewicz niemiecki w Wiedniu.

Wiedeń 15 kwietnia. Niemiecki następca tronu przybył do Wiednia w niedzielę o $8^1/_2$ rano. Na dworcu powitał gościa cesarz Franciszek Józef, arcyksiążęta, ambasador niemiecki Eulenburg z członkami ambasady, posłowie Saksonii i Bawaryi, namiestnik i inni.

Następca tronu powitał najpierw monarchę sposobem wojskowym, następnie ucałował mu rękę, a cesarz ucałował swego gościa w oba policzki.

Poczem następca tronu witał się z arcyksiążętami, z ambasadorem Eulenburgem i innymi. Wreszcie cesarz i cesarzewicz udali się w towarzystwie arcyksiążąt do powozów. Na ulicach zebrana publiczność wznosiła okrzyki.

W Burgu oczekiwali cesarzewicza dostojnicy dworscy i minister hr. Gołuchowski. Po przedstawieniach udał się cesarzewicz do swoich apartamentów.

O godz. wpół do 10 przyjął go cesarz na dłuższem prywatnem posłuchaniu, a w południowej godzinie monarcha rewizytował swojego gościa. O godz. 10 udał się cesarzewicz do zboru protestanckiego na nabożeństwo, poczem udał się do kościoła OO. Kapucynów, gdzie wszedł do krypty i tam w imieniu cesarza Wilhelma złożył wieńce na sarkofagach cesarzowej Elżbiety, cesarzewicza Rudolfa i arcyksięcia Albrechta, poczem powrócił do Burgu.

Po śniadaniu złożył wizyty wszystkim bawiącym we Wiedniu członkom cesarskiego domu, którzy następnie go rewizytowali.

Następnie był cesarzewicz na produkcyi stow. śpiewaków z Kolonii, którzy właśnie we Wiedniu bawią.

O godzinie 5 po południu odbył się obiad galowy. Prócz cesarza, cesarzewicza arcyksiążąt byli obecni ambasador Eulenburg minister Gołuchowski, prezesowie gabinetów dr. Koerber i Szell, wszyscy austryaccy ministrowie, węgierski minister skarbu Lukacs, prezydenci izby panów i izby posłów ks. Windischgraetz i hr. Vetter i burmitrz Lueger.

Wieczorem był *theatre paré* w operze nadwornej. W parterze zajęła miejsce generalicya i korpus oficerów; w lożach najwyżsi dostojnicy dworscy i państwowi, przedstawiciele arystokracyi i wyższych sfer towarzyskich. Wśród obecnych znajdowali się także hr. Gołuchowski, wspólni ministrowie, prezesi obu gabinetów Koerber i Szell, wszyscy austryaccy ministrowie, minister Lukacs, węgierski minister na dworze cesarskim hr. Szechenyi, członkowie ciała dyplomatycznego itd.

O godz. 8 pojawił się dwór, poprzedzony przez wielkiego marszałka nadwornego Berzewiczego, w wielkiej loży dworskiej. Publiczność powstała z miejsc. Bezzwłocznie po przybyciu dworu rozpoczęło się przedstawienie, składające się z I aktu opery Goldmarka „Królowa Saba“ i baletu: „Oblubienica z Korei“ w odpowiedniem skróceniu.

Po przedstawieniu odwiózł cesarz swojego gościa do Burgu, poczem sam powrócił do Schönbrunnu.

Cesarzewicz wczoraj popołudniu zajechał także przed pałac ministerstwa spraw zagranicznych i złożył swoją kartę dla hr. Gołuchowskiego.

Nowi członkowie Izby panów.

Wiedeń 14 kwietnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza powołanie do Izby panów: Dr. Antoniego Dworzaka, profesora konserwatoryum w Pradze; dra Emila Friedy (Jarosława Vrchlickyego) profesora czeskiego uniwersytetu w Pradze; radców dworu i profesorów uniwersytetu wiedeńskiego dr. Teodora Gomperza, dr. Ernesta Macha i dr. Adolfa Musstaffi: radcy dworu dr. Stanisława Smolki profesora uniwersytetu w Krakowie; profesora Zumbuscha; radcy dworu dr. Hermana Zschokkego, kustosza kapituły św. Piotra we Wiedniu; wszyscy wymienieni wybitni przedstawiciele nauki i sztuki stają się dożywotnimi członkami Izby panów.

Anglia i Transvaal.

Londyn 15 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Petersburga: W czasie wojny odkrył niejaki Stürfer obfite żyły złota w górach Murrison.

Różne.

Antibes 15 kwietnia. Polepszenie w stanie zdrowia prezesa gabinetu Waldeck-Rousseau postępuje szybko. Zdaje się, że do środy nastąpi w tym stopniu polepszenie, że będzie mógł wyjechać do Genui.

Madryt 15 kwietnia. W Aveiro w Portugalii usiłowało kilku złoczyńców podpalić klasztor OO. Jezuitów. Podłożono ogień pod bramę, która w części zgorzała. Straż pożarna przybyła rychło na miejsce i usunęła niebezpieczeństwo.

Tulon 15 kwietnia. Eskadra włoska odpłynęła stąd wczoraj.

Petersburg 15 kwietnia. Car zamianował ministra spraw zagranicznych hr. Lamsdorffa, w uznaniu znakomitych jego zasług, rzeczywistym tajnym radcą i nadał ambasadorowi rosyjskiemu w Berlinie Osten-Sackenowi wielką wstęgę orderu Aleksandra Newskiego z brylantami, a towarzyszowi ministra spraw zagranicznych ks. Obolenskiemu, order Aleksandra Newskiego. Poseł zaś rosyjski w Pekinie, Giers, otrzymał order św. Anny I klasy, a poseł rosyjski w Tokio Izwolski order św. Stanisława I klasy.

Frankfurt n. M. 15 kwietnia. Król angielski wyjechał z powrotem do Londynu.

Wenecya 15 kwietnia. Kanclerz hr. Buelow odjechał z powrotem do Berlina.

Berlin 15 kwietnia. Hr. Buelow powrócił wczoraj wieczór do Berlina.

Petersburg 15 kwietnia. „Goniec urzędowy“ donosi, że z powodu ostatnich rozruchów studenckich zamknięto szereg wyższych zakładów naukowych, przez co studenci muszą stracić jeden rok albo też wystąpić z tych zakładów. Celem zaradzenia złemu i aby uchronić uczących się od tak dotkliwych dla ich losu i przyszłości następstw, postanowiono na konferencyi szefów zakładów naukowych, pod przewodnictwem ministra oświaty odbytej, zarządzić różne środki, celem przywrócenia prawidłowych stosunków we wspomnianych wyżej zakładach.

Dział ekonomiczny.

— **Kraj. komisya przemysłowa.** Na sobotniem popołudniowem posiedzeniu uchwalono szereg pożyczek i zasiłków z funduszu przemysłowego. Następnie załatwiono wniosek pos. Merunowicza w sprawie rozszerzenia zakresu działania komisyi, a wreszcie uchwalono sprawozdanie komisyi z jej czynności, z wnioskami, które przedłożone być mają wydziałowi kraj. celem następnego przedłożenia ich sejmowi.

— **Gal. Bank hipoteczny.** Rada nadzorcza Banku hipotecznego uchwaliła przedłożyć walnemu zgromadzeniu, które się odbędzie 23 bm., bilans za rok 1900, wykazujący nadwyżkę dochodów 2,009.780 koron. Po rozdzieleniu tantyem w myśl statutów i po zasileniu funduszu rezerwowego kwotą 80 000 koron, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego w wysokości 10%.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 15 kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 701·—, węg. zakładu kredyt. 702·—, Anglobanku 282·—, Unionbanku 565·—, Banku dla krajów koronnych 428·—, Bankvereinu 493·50, Bodencreditu 947·—, Gal. Banku hipot. 608·—, kolei państwow. 697·—, kolei południowej 102·50, tramwaju A. 291·—, B. 286·—, kolei Elbethal 516·—, kolei północnej 6215, kolei czerniowieckiej 546·—, alpiny 481·50, Rima Muranya 504·50, praskiego towarz. żel. 1810, fabryki broni 309·—, tureckie tytoniowe 295·—, oblig. węg. indemniz. 92·80, renta majowa 98·45, austr. renta koronowa 97·50, węg. renta koronowa 92·95, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent listy banku hip. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·25, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·—, losy tureckie 108·—, marki 117·65, ruble 253·50.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 kwietnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·— do 7·35, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·75, owies ob roczny gotowy 6·45 do 6·70, owies na terminy 6·40 do 6·65, jęczmień pastewny 5·45 do 5·70, jęczmień brow. 6·40 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 11·50, wyka 8·— do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·— do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 20·— do 26·—, szwedzka 50·— do 90·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·90 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6·50 do 6·75, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·25, na terminy 16·25 do 16·50, warranty — d.

— **Wiedeń** d. 15 kwietnia. Cukier (spokojnie) 32·15 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 40·80 do —·—.

Wiedeń dnia 15 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·83 do 7·84, na maj-czerwiec 7·86 do 7·87, na jesień 7·91 do 7·92, żyto na wiosnę 7·97 do 7·98, na maj-czerwiec 7·89 do 7·90, na jesień 7·05 do 7·06, kukurudzę na maj-czerwiec 5·45 do 5·47, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·59 do 5·60, na wrzesień-październik 5·77 do 5·78, owies na wiosnę 6·93 do 6·94, na maj-czerwiec 6·92 do 6·95, na jesień 6·— do 6·02, rzepak na sierpień-wrzesień 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: oziębłe.
Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 15 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·55 do 7·57, na maj 7·61 do 7·63, na październik 7·64 do 7·65, żyto na kwiecień 7·73 do 7·74, na październik 6·68 do 6·69, owies na kwiec. 6·67 do 6·69, na październik 5·61 do 5·63, kukurudza na maj 5·20 do 5·21, na lipiec 5·33 do 5·35, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie ustalone.
Stan powietrza: pochmurno.

Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie ul. Sykstuska l. 6 (pasaż Hausmana l. 5) kupuje i sprzedaje: wszelkie produkta rolne, spirytus i chmiel—dostarcza: nasiona i wszelkie zboża jare do siewu wiosennego, pod kontrolą krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie, również dostarcza węgle i koks kowalski, — maszyny rolnicze i lokomobile z fabryk królewskich kolei państwowych w Budapeszcie.

Dziś 15 kwietnia 1901 notujemy za 50 klg. netto loco Lwów: pszenica 7·70 do 7·90, żyto 6·60 do 6·75, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, owies 6·60 do 7·—, rzepak 10·50 do 10·75, hreczka 7·— do 7·50, wyka 8·— do 8·50, bobik 6·25 do 6·50, groch 6·— do 12·—, kukurudza 5·80 do 6·—, konicz czerwony 45·— do 55·—, konicz szwedzki 60·— do 90·—, konicz biały 45·— do 75·—, spirytus za 5.000 litr. 18·75 do 19·—.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

Wykaz listów zastawnych

galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych na dniu 10 kwietnia 1901 roku:

4%-ych 59-letnich przy 29-em losowaniu w ogólnej sumie 438.800 k.

4% 56-letnie

Serya I.

Wal. kor. à 20.000 kor. 777 1516 2741 3002 3251 3396

Serya II.

Wal. kor. á 10.000 kor. 848 1413 1629 1933 2797 3385 6330 6439 6871 6922 7034 7132 7382.

Serya III.

Wal. austr. á 1.000 zł. 817
Wal. kor. á 2.000 kor. 2624 3079 3238 3469 3761 4153 5254 5539 5893 6061 7392 7984 9190 9411 9616 9863 9902 12626 12947 13518 13921 14519 14668 15384 16423 16821
16858 17006 17068 17134 17692 18015 18312 19336 19368 20594 22951 23043 23546 24350 24401 24534 24612 24688 24717 24871 25268 25327 26008 27668 30569 30688 30690 31701 31839 32538 32572 32816 33435 34224 34722 34823 36055 36364 36888 37227 37376 37792 39060 39384 40308 40573 42188 42189 42453.

Serya IV.

Wal. kor. à 1000 kor. 476 1452 1552 1594 1908 2349 2765 3300 3605 4519 5265 6773 7114 7476 9205 9293 9902 11418 12076 12227 12648 12732 14241 14298 14472

Serya V.

Wal. kor. à 200 kor. 1255 1820 2064 2071 3098 3488 3578 3712 3841 4284 4301 5241 5380 5496 5924 6529 7022 7363 8280 8762 9294 9387 9917 9957 10723 10974 10981 11225 11378 11684 12826 13097 13385 15105 15439 15913 16670 17743 18471 18693 20506 22089 22261 23013 23224 23970 24756 25091 26635 26815 27875 28625 28912 28946 29217 29581 29585 29880 30396

Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1901 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy bankowe:

w Krakowie: Gal. Bank dla handlu i przemysłu,
w Poznaniu: Bank rolniczo-przemysłowy Kwilecki, Potocki i Sp.,
w Wiedniu: ck. uprz. austr. Bank dla krajów koronnych,
w Wiedniu: Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe,
w Pradze: Filia ck. uprz. austr. Banku dla krajów koronnych,
w Gracu: E. C. Mayer i Sp.,
w Tryeście: Filia Anglo-Austryackiego Banku,
w Berlinie: Bank Niemiecki,
„ Bank Drezdeński,
w Frankfurcie n. Menem: Bank Erlangera i Sp.,
w Amsterdamie: Wertheim & Gompertz,
w Rotterdamie: S. Van Dantzig & Com.,
w Berlinie: Filia ck. uprz. austr. Zakładu kred. dla handlu i przem.
w Rzeszowie: Matzner i Holzer,
w Przemyślu: Ehrlich i Sp.
w Stanisławowie: S. Kornblüh.

We Lwowie 10 kwietnia 1901.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydział kraj. L. 20.441.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 nadanych będzie 9 miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **15. maja 1901.**

We Lwowie d. 24 marca 1901. *Grott.*

L. W. kr. 20229/01.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1901/1902 nadanych będzie pięć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **15. maja 1901.**

Z Wydziału kraj. Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie d. 24 marca 1901. *Grott.*

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bakaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
	3·25	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
	3·30	„ Rzeszowa. Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „
„	2·08	„ „ Kijowa Odessy „
pospieszn.	7·33	„ Tarnopola „
osobowy	11·23	„ Podwołoczysk „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki